WYDANIE: ABCDE

Cena numeru 10 groszy.

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

Specjalne wydanie świąteczne.

Rok IX | PONIEDZIAŁEK, 6 KWIETNIA 1931 R. | CENA NUMERU 10 GROSZY. | Nr. 95

Wiceprez. Wieliński wystąpił z PPS

po dramatycznem przebiegu posiedzenia partyjnego, na którem dostał ataku sercowego

Łódź, 6 kwietnia.

W dniu wczorajszym Łódź została poruszona niezwykle sensacyjną wiadomością o wystąpieniu z szeregów PPS znanego działacza tej partji długoletniego przewodniczącego OKR—PPS w Łodzi i wiceprezydenta miasta dr. Edmunda Wielińskiego.

Powody ustąpienia z partji dr. Wielińskiego, które w konsekwencji pociągnie za sobą dalsze poważniejsze skutki, są wręcz sensacyjne.

W łonie OKR PPS w Łodzi od dłuższego już czasu panowały bardzo silne antagonizmy. Reprezentantami dwuch kierunków w PPS łódzkiej byli wiceprez. dr. Wieliński i wiceprez. Rapalski.

Ustosunkowanie się obu tych przywódców partyjnych do szeregu zagadnień zarówno politycznych, ekonomicznych jak i samorządowych stało na dwuch odmiennych płaszczyznach. Zwalczano się wzajemnie bardzo namiętnie. Dochodziło nawet do otwartych scysyj.

W ub. roku na jednem z posiedzeń magistratu, gdy wiceprez. Wieliński referował jakąś sprawę omówioną poprzednio w łonie organizacji PPS, WICEPREZ. RAPALSKI NA ZNAK PROTESTU OPUŚCIŁ SALĘ OBRAD, TRZASNĄWSZY OSTENTACYJNIE DRZWIAMI. W samej organizacji na tle tych antagonizmów wytworzyły się DWIE ZWALCZAJĄCE SIĘ GRUPY.

NA POZÓR ORGANIZACJA PPS BYŁA JEDNOLITA, WEWNĄTRZ JEDNAK ŚCIERAŁY SIĘ DWA KIERUNKI.

Początkowo przeważał wpływ dr. Wielińskiego, który ciesząc się poparciem rady naczelnej PPS potrafił przeforsowywać wszystkie swoje wnioski i dezyderaty. Wiceprez. Rapalski uprawiał wówczas w łonie partji OSTRĄ OPOZYCJĘ. Rozbieżności zdań doprowadziły nawet do tego, że na plenarnych posiedzeniach rady miejskiej, w czasie głosowania nad poważnemi sprawami, część radnych z PPS głosowała razem z wiceprez. Wielińskim, a część z wiceprez. Rapalskim.

Przed pół rokiem dr. Wieliński ZACHOROWAŁ BARDZO POWAŻNIE, a wówczas wpływy partyjne przeszły w ręce drugiego przewodniczącego egzekutywy PPS w Łodzi wiceprez. Rapalskiego. W ciągu półrocznej choroby wiceprez. Wielińskiego, wiceprez. RAPALSKI ZDOŁAŁ CAŁĄ EGZEKUTYWĘ PRECIĄGNĄĆ NA SWOJĄ STRONĘ.

Gdy przed dwoma tygodniami wiceprez. Wieliński powrócił ze swego zdrowotnego urlopu, okazało się, że właściwie niema on już w łódzkiej organizacji żadnych wpływów.

Na dwukrotnych posiedzeniach OKR PPS doszło pomiędzy obu przywódcami do bardzo silnych scysyj. W piątek wieczorem odbywało się kolejne posiedzenie OKR PPS. NA POSIEDZENIU TEM DOSZŁO DO DRAMATYCZNYCH SCEN. Szczegóły posiedzenia nie są jeszcze znane szerszemu ogółowi, wiadomem jest jednak, że wskutek silnego zdenerwowania dr. Wielińskiego z powodu ostrego wystąpienia przeciwko niemu większości członków OKR — ULEGŁ ON ATAKOWI SERCA.

Bezpośrednio po posiedzeniu dr. Wieliński nadesłał do OKR PPS pismo, w którem komunikuje, ŻE SKŁADA MANDAT PREZESA OKR I WYSTĘPUJE Z PARTJI PPS. Równocześnie wystosował on podobne pismo do rady naczelnej PPS w Warszawie składając mandat członka rady naczelnej i oświadczając, że opuszcza szeregi partyjne.

W liście swym dr. Wieliński użył niezwykle mocnego zwrotu w stosunku do atakujących go członków OKR. Napisał mianowicie, że zmuszony został do ustąpienia „ZWYKŁĄ BANDYCKĄ NAPAŚCIĄ“ MIMO, IŻ JEST JESZCZE REKONWALESCENTEM, po przebytej ciężkiej chorobie.

Posiedzenie egzekutywy PPS w Łodzi, które zajmie się sprawą dr. Wielińskiego wpznaczone zostało na jutro na godz. 9 rano. W skład egzekutywy wchodzi ławnik Purtal, jako przewodniczący, prez. Ziemiecki, wiceprez. Rapalski, pp. Einenkel, Wojdan i inni.

Równocześnie sprawa ta jutro rano zajmie siz rada naczelna stronnictwa. Jak zdoł jśmy się poinformować nieoficjalnie, rezygnacja dr. Wielińskiego ze stanowiska członka partii zostanie przyjęta.

Równocześnie wywarta będzie na wiceprez. Wielińskim presja, aby zrzekł się MANDATU WICEPREZYDENTA MIASTA, które piastuje z ramienia partji. O ile dr. Wieliński nie zrzeknie się mandatu dobrowolne, prawdopodobne uczynione to zostanie formalnie na jednem z pierwszych posiedzeń rady miejskiej.

Dr. Wieliński był członkiem PPS przez 33 LATA. Przez 10 lat z rzędu piastował urząd prezesa OKR zaś do rady naczelnej stronnictwa należał lat 8.

Węgierska drużyna piłkarska w Krakowie

Kraków, 6 kwietnia.

Węgierska drużyna III Kerulet bawiła w niedzielę w Krakowie, gdzie rozegrała spotkanie z Wisłą.

Po bardzo zaciętej grze, węgrzy zwyciężyli w stosunku 4:3 (1:2). Bramki dla Wisły zdobyli: Kisieliński — 2 i Balcer — jedną. Widzów — 3 tysiące.

W dniu dzisiejszym goście zmierzą się z Cracovią.

Samobójstwa

Łódź, 6 kwietnia.

W pierwszy dzień świąt Wielkiej Nocy pogotowie otrzymało trzy meldunki o zamachach samobójczych.

Władysław Chrystowski, zam. przy ul. Wileńskiej 25 w czasie sprzeczki z żonę chwycił nóż i przeciął sobie arterje obu rąk.

Przerażona małżonka wybiegła na podwórze, wzywając rozpaczliwie lokatorów domu. Do Chrystowskiego sprowadzono pogotowie. Lekarz w groźnym stanie przewiózł go do szpitala im. prez. Mościckiego.

W czasie libacji odbywającej się w mieszkaniu przy ul. Kunicera 34 Józef Pilesia będąc mocno pijany, zadał sobie cios nożem w lewe przedramie. Uczestnicy libacji wezwali do desperata pomoc lekarską.

Wreszcie na ul. Zgierskiej w celu samobójczym napił się jodyny 21-letni Zygmunt Grzegorczyk, bezdomny i bezrobotny. Przyczyna rozpaczliwego kroku — brak środków do życia. Desperata umieszczono w szpitalu.

Przejechanie.

Wcoraj w południe przy zbiegu ul. Piotrkowskiej i Radwańskiej dostał się pod koła taksówki 12-letni Ary Kajnad zam. przy ul. Rzgowskiej 7. Doznał on ciężkich uszkodzeń cielesnych. Pogotowie przewiozło go do szpitala. Szofer zbiegł w obawie przed odpowiedzialnością karną.

Krwawe rozprawy nożowe.

Po wódce — kuracja w szpitalu.

Łódź, 6 kwietnia.

Wczoraj w godzinach przedwieczornych na cmentarzu urządzili sobie libację Wawrzyniec Gąsiorowski (Lelewela nr. 23) i Wacław Kwiatkowskie (Plac Cymermana 128).

Obaj mężczyźni wypili większą ilość alkoholu i następnie posprzeczali się ze sobą. Kłótnia zamieniła się szybko w bójkę. Gąsiorowski zadał Kwiatkowskiemu kilka głębokich ran nożem, sam zaś otrzymał szereg ciosów zadanych tępem narzędziem. Pogotowie przewiozło obu do szpitala okręgowego związku kas chorych.

W podwórzu domu przy ul. Pawiej nr. 23 wynikła bójka, w czasie której 33-letni Aleksander Marek, otrzymał trzy rany zadane nożem w plecy.

W czasie libacji świątecznej, odbywającej się w mieszkaniu przy ul. Wegnera nr. 7 na Chojnach otrzymał kilka ciosów nożem Władysław Grzelak.

Na ul. Kościelnej na 19-letniego piekarza Mendla Sztarkmana (Aleksandryjska nr. 32), napadli jacyś pijani mężczyźni, którzy bez żadnego powodu zadali mu szereg ran nożami.

Obłęd w kościele.

Łódź, 6 kwietnia.

Wczoraj w czasie porannego nabożeństwa w katedrze św. Stanisława Kostki w Łodzi zaszedł niezwykle tragiczny wypadek. Jedna z modlących się, 19-letnia służąca Cecylja Kaczmarkówna zam. przy ul. 28 Pułku Strzel. Kaniowskich 26 dostała nagle obłędu.

Dziewczynę wyprowadzono ze świątyni. Skierowano ją do pobliskiego kom. policji dokąd wezwano do niej pogotowie. Lekarz przewiózł ją do zbiorni miejskiej.

Tragiczne skutki wiwatów wielkanocnych

Urwana stopa, wypalone oczy i ciężkie uszkodzenia — oto bilans niedozwolonej strzelaniny.

Łódź, 6 kwietnia.

Mimo zarządzeń władz i surowych kar za strzelanie wielkanocne, w ciągu pierwszego dnia świąt na ulicach naszego miasta rozlegały się ogłuszające kanonady.

Władze otrzymały cały szereg meldunków o tragicznych skutkach eksplozji petard. Najpoważniejszy wypadek miał miejsce przed kościołem św. Krzyża.

Około godz. 6-ej rano, gdy w świątyni odbywała się rezurekcja, na dziedzińcu znajdował się niejaki 20-letni Wacław Więcławski, robotnik, zam. przy ul. Andrzeja 36.

Miał on przy sobie petardę i w pewnej chwili rzucił ją na ziemię. Petarda nie wybuchła, lecz poczęła się tlić. Wówczas Więcławski, który przypuszczał, że nabój już nie będzie eksplodował, przydepnął go nogą, pragnąc stłumić płomień.

W tym momencie rozległ się jednak głośny huk. Wybuch Więcławskiemu urwał stopę.

Świadkowie wstrząsającego wypadku przenieśli nieszczęsną ofiarę strzelania wielkanocnego do bramy jednego z sąsiednich domów. Wezwane pogotowie w ciężkim stanie przewiozło Więcławskiego do szpitala św. Józefa.

Przed domem przy ul. Wincentego nr. 13 ofiarą podobnego wypadku padł Feliks Karasiński. Chciał on również strzelać na wiwat, umieścił na bruku petardę i rzucił na nią kamieniem.

Nastąpił wybuch, wskutek którego Karasiński postradał jedno oko. Pogotowie przewiozło go do szpitala.

Przed domem przy ul. Wysockiego 8 w czasie strzelania na wiwat postradał oko Władysław Florczak.

Przed domem przy ul. Janiny nr. 5 strzelając na wiwat 29-letni Henryk Kadalewski doznał poważniejszych uszkodzeń cielesnych. Zajęło się nim również pogotowie.

Rozmowa z Marsem...

Dziennikarz wiedeński nawiązał pogawędkę z mieszkańcem Marsa, który jest zadowolony, że nie mieszka na ziemi

Sen, który był tylko... snem

Pewien dziennikarz wiedeński opowiada na łamach swego pisma **o rewelacyjnej rozmowie jaką prowadził przed kilku dniami.. z jednym z mieszkańców Marsa.** Rozmowa ta jest tak niebywałą w dziejach świata sensacją, że bezwzględnie zasługuje na uwagę Dziennikarz ten opowiada:

„Własnoręcznie skonstruowałem sobie **radjoaparat nadawczo odbiorczy, który dał mi możność porozumiewania się na nieograniczoną odległość.** Pewnej księżycowej nocy siedziałem w swym gabinecie i spróbowałem nawiązania kontaktu z Marsem, który jest, jak wiadomo, planetą, znajdującą się w najbliższej odległości od kuli ziemskiej. Obliczyłem więc dokładnie fale na jakiej można z Marsem rozmawiać i począłem kręcić skalą swego aparatu.

Początkowo nic nie słyszałem. **Po chwili usłyszałem jakiś szum, który stopniowo potęgował się, aż wreszcie odniosłem wrażenie, że jestem z Marsem w kontakcie. Na wszelki wypadek zacząłem wołać do mikrofonu: „Hallo, hallo! Tutaj mówi Hugo Knepler, mieszkaniec ziemi!“ I po chwili usłyszałem odpowiedź: „Hallo, tutaj Rudolf Pollonius, mieszkaniec Marsa!“**

Przyznaję, że w pierwszej chwili o mało nie straciłem przytomności, lecz po pewnym momencie przezwyciężając się zawołałem: „Jak pan powiedział? Pollonius?“ „Tak jest, Polonius!“ usłyszałem w odpowiedzi: „Przepraszam pana, jak się pan właściwie dawniej nazywał?“ zapytałem zdumiony.—

„Dawniej nazywałem się Rudolf Pollak“.

„Więc ślicznie“ — odpowiedziałem. „Ale pan zdaje się powiedział, że pan jest mieszkańcem Marsa. Czy planeta, na której pan zamieszkuje rzeczywiście tak się nazywa?“ Interlokutor mój odpowiedział: „Nie. Ale my wiemy już dawno, że mieszkańcy ziemi tak nazywają naszą planetę, **więc aby ułatwić panu orjentację, odpowiedziałem na pańskie wezwanie, że jestem mieszkańcem Marsa“.**

„A więc, szanowny panie Pollak, mając już szczęście rozmawiania z panem, chciałbym się dowiedzieć wielu rzeczy, które interesują czytelników mojego pisma“.

—„Proszę, niech mi pan zadaje pytania“, odpowiedział uprzejmie pan Pollak.

— „W pierwszym rzędzie chciałbym się dowiedzieć, jak pan wygląda?“

— „Dziękuję panu uprzejmie — zupełnie dobrze!“

— „Ależ nie! Idzie mi o to, aby się dowiedzieć, nie jak pan osobiście wygląda, lecz jak wyglądają mieszkańcy Marsa.“

— **„W każdym razie o wiele lepiej niż mieszkańcy ziemi“, odpowiedział pan Pollak.**

— „No, dobrze, ale skąd pan wie jak mieszkańcy ziemi wyglądają?“

— **„Ależ, przyjacielu! My przecież już od lat spoglądamy na was z góry!“**

— „No więc... Jakie wywieramy na was wrażenie?“

— „Prawdę powiedziawszy — nieszczególne, usłyszałem szczerą odpowiedź“.

— „Tak, tak“, odpowiedziałem smutnie“. — A czy macie, panowie, pieniądze!“

— „Nie“, odpowiedział pan Pollak.

— „To tak samo jak my“. — odpowiedziałem szczerze.

— „No, dobrze!“ zawołał pan Pollak, — „ale my tutaj na Marsie zawieramy wszystkie tranzakcje bez pieniędzy!“

— „My również“, — odpowiedziałem, „chociaż, muszę przyznać, nie robimy tego dobrowolnie“. „Niech mi pan jeszcze powie, czy macie u siebie teatry, kina i sale koncertowe?“

— Ależ naturalnie! W każdem mieście jest 20 teatrów, 5 sal koncertowych oraz 80 kinoteatrów. Niech pan weźmie pod uwagę, że każdego dnia wszystkie przedstawienia mają nadkomplety“.

Oniemiałem... A gdy dowiedziałem się jeszcze, że mieszkańcy Marsa nie wiedzą co to jest kryzys, plajta, nadzór sądowy i podatki — nie wiedziałem, czy wierzyć własnym uszom. Po chwili zawołałem:

— „Panie Pollak! Niech mi pan, na litość boską, powie, jak się to robi. Możeby i u nas udało się coś takiego zrobić!“

— „Zaraz to panu wyjaśnię“, — odpowiedział pan Pollak... „Należy...“

— — — — — — — — — — — —

— „W tym momencie“, — odpowiada dziennikarz wiedeński na łamach swego pisma, — „poczułem, że mnie ktoś ciągnie za rękaw i usłyszałem głos mej żony:

— „Mój kochany, obudź się! Już jest godzina czwarta. O czwartej chciałeś pójść do redakcji“!

— „Szkoda, że żona nie obudziła mnie o 5 minut później: dowiedziałbym się wielu ciekawych rzeczy, które mogłyby dokonać przewrotu i uszczęśliwić wszystkich mieszkańców ziemi...“

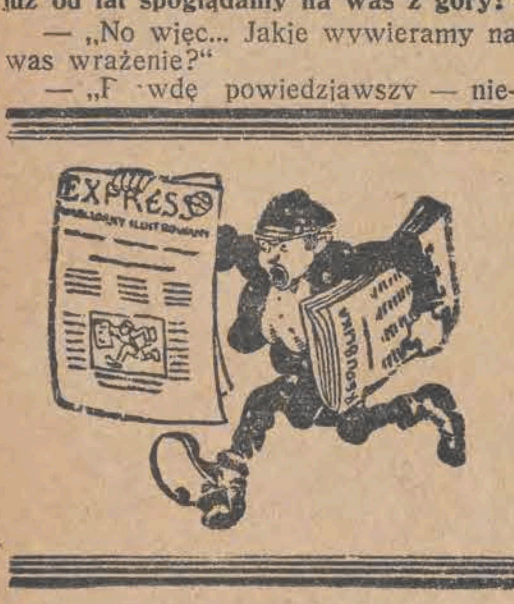

„Zabity” mąż stara się o rękę

swej żony, która w międzyczasie poraz drugi owdowiała

Wojna światowa, która dokonała tak radykalnych przemian w życiu narodów pozostawiła również niezatarte, głębokie ślady w prywatnem życiu jednostek, które bądź bezpośrednio, bądź pośrednio brały w niej udział. Mimo, iż 12 lat już minęło od chwili zakończenia tej katastrofy, straszliwe jej skutki dają się jeszcze ciągle we znaki i dużo jeszcze czasu, niewątpliwie, upłynie nim ostatecznie zostaną zagojone rany i ciosy, zadane ludzkości podczas wojny.

Z Węgier donoszą o niezwykłych przeżyciach jednej z tych niezliczonych ofiar wojny niejakiego Aleksandra Szabo z Koloszwaru. W roku 1914 natychmiast po wybuchu wojny został on powołany na front. W przepisowym mundurze polowym, na dworcu, w pobliżu wagonu, zawierającego napis: „40 ludzi i 6 koni“, po raz ostatni uścisnął na pożegnanie swą żonę, z którą przed dwoma tygodniami zaledwie zawarł ślub.

Minęły dwa lata. Szabo ciągle przebywał na froncie, aż pewnego razu żona otrzymała urzędowe zawiadomienie, iż mąż jej poległ. Przez cały rok zrozpaczona małżonka opłakiwała swego przedwcześnie utraconego męża. Po upływie tego okresu począł starać się o jej rękę pewien stolarz, skutek był ten, iż wdowa Szabo weszła po raz drugi w związek małżeński.

Po pewnym czasie drugi jej małżonek również zmarł i w ten sposób została ona znowu wdową. Wtem, nagle, w sytuacji jej zaszła zupełnie niespodziewana zmiana. Pewnego pięknego poranku otrzymała ona list „szeregowca“ Aleksandra Szabo, w którym ten jej zakomunikował, iż przed siedmiu laty powrócił do kraju z niewoli rosyjskiej. Nie zgłaszał się dotychczas tylko dlatego, gdyż nie chciał zakłócać jej szczęśliwego pożycia małżeńskiego. Dowiedziawszy się obecnie, iż następca jego zmarł, postanowił się on znowu skomunikować ze swą byłą żoną, prosząc ją jednocześnie o rękę. Wytworzyła się sytuacja wprost paradoksalna. Były mąż znalazł się w roli narzeczonego niewiasty, która po nim została wdową. W pośpiechu odpisała mu ona, aby nie zwlekając ani chwili, natychmiast do niej przyjechał. Jednocześnie doniosła mu, iż ma troje dzieci, ale okoliczność ta nie powinna w najmniejszym stopniu być przeszkodą na drodze ich szczęścia.

Aleksander przybył natychmiast i wpadł w ramiona nieposiadającej się z radości swej byłej małżonki. Aż do tego momentu wszystko było w jaknajlepszym porządku. Teraz jednak rozpoczęła się tragedja. Szabo oficjalnie uchodził za nieboszczyka. Aby powrócić znowu do życia musi on odbyć wędrówkę po niezliczonych urzędach i załatwić wszelkie związane z tem formalności, gdyż jest to konieczne celem uzyskania zezwolenia na ślub. Musi się on wystarać o cały szereg dokumentów wojskowych, aktów cywilnych oraz kościelnych.

Wszystko to wymaga bardzo wielu zabiegów i czasu, tak, że Aleksander Szabo będzie musiał uzbroić się w cierpliwość, gdyż dużo niezawodnie czasu upłynie nim mu ostatecznie zezwolą po raz drugi wziąć ślub ze swą żoną, z którą danem mu będzie spędzić słodkie miesiące miodowe, w tak nieubłagany sposób przerwane przez okrutną wojnę.

Przyszłą konkurentką Kalifornji

mają być kolonje północno-afrykańskie

Rząd francuski, pragnąc podnieść produkcję eksportową swych kolonji północno-afrykańskich, zamierza zaprowadzić tamże na wielką skalę plantację ogrodnicze zwłaszcza zaś sadownicze.

Jako wzór dla produkcji owocowej Francuzom ma służyć Kalifornja, która, jak wiadomo, wykorzystując swój ciepły klimat hoduje u siebie i eksportuje na cały świat ogromne ilości owoców, bądź w stanie świeżym, bądź suszonym lub konserwowym.

Z tej też racji francuskie ministerstwo rolnictwa powierzyło ogólne kierownictwo prac plantacyjnych w Półn. Afryce sprowadzonemu z Kalifornji specjaliście prof. Hogdsonowi, który już od paru miesięcy przeprowadza próby i doświadczenia nad aklimatyzowaniem europejskich gatunków drzew owocowych na terenie afrykańskim. Próby te dały zdumiewająco pomyślne wyniki, gdyż w większości gatunków okazuje się iż nietylko znoszą one suchy i gorący klimat afrykański, ale pod jego wpływem rozwijają się i owocują w sposób niespotykany w Europie.

Jeżeli więc według dalszych prób Hogdsona Francuzom powiedzie się istotnie ich plan założenia w kolonjach na wielką skalę plantacyj owocowych, to mogą się one z biegiem czasu stać poważnym konkurentem na rynku tej gałęzi produkcji.

„Kiełbasa wyborcza” w Anglji...

Lordowie agitują kamerdynerów

W londyńskim okręgu wyborczym „St. George“ prowadzona jest obecnie niezwykle ożywiona agitacja z powodu odbywających się tam wyborów uzupełniających. Dzielnica ta zamieszkana jest przeważnie przez bogatych lordów i ladies, którzy biorą żywy udział w kampanji przedwyborczej.

Organizowane zebrania i wiece noszą tu swe odrębne, niecodzienne piętno. Na salach zebrań ujrzeć można najbardziej wytworną elitę towarzyską Londynu oraz pracowników i służbę. Arystokracja angielska prowadzi bowiem wzmożoną agitację celem zjednania sobie jaknajwiększej ilości pracowników, którzyby oddali swe głosy na ich kandydatów.

Szczególnie energiczną akcję podczas tej kampanji rozwinęła lady Diana Duff Cooper, żona kandydata stronnictwa konserwatywnego sir Alfreda Duff Coopera. Starała się ona przedewszystkiem pozyskać głosy czytelników organów prasowych „Daily Mail“ i „Daily Express“, które popierały kontr-kandydata z tej samej partji.

Agitacja przedwyborcza przeniosła się również na teren prywatnych mieszkań arystokracji angielskiej. We wszystkich pałacach wspomnianej dzielnicy w okresie, poprzedzającym wybory, lordowie prowadzili gorące dyskusje z kamerdynerami i lokajami, wytworne zaś ladies zajmowały się uświadamianiem dam do towarzystwa, pokojówek i kucharek.

Damy z towarzystwa urządzały specjalne przyjęcia celem zyskania jaknajwiększej ilości głosów. Na przyjęcia te zaproszenia otrzymywali szoferzy, służba domowa itd.

W czasie herbatki i keksu oraz wygłaszanych toastów starały się one przedstawić w najbardziej czarnych barwach sytucję, któraby się wytworzyła w razie porażki ich kandydata. W rezultacie zabiegi lady Duff Cooper zostały uwieńczone walnem zwycięstwem. Mąż jej został wybrany znaczną większością głosów.

Podobne metody kaptowania głosów w okresie przedwyborczym datują się w Anglji od wieków. Zwyczaj ten ostatnio jest jednak coraz mniej przestrzegany, jedynie od czasu do czasu urządzane są skromne przyjęcia dla wyborców, które straciły wiele ze swej dawnej świetności. Za dawnych czasów wydawano w tym celu wspaniałe uczty, obfitujące w mnóstwo jadła i napoi.

Słynny polityk i finansista z końca 18 i początku 19 stulecia William Huskisson urządził w przededniu wyborów, podczas których kandydował do izby gmin ucztę na 32 osoby. Podczas uczty tej skonsumowano 107 butelek wina oraz 563 butelki różnych trunków wyskokowych.

Obiad ten kosztował 30 funtów, za same zaś trunki musiał Huskisson zapłacić 214 funtów.

Podczas bankietu podochoceni pod wpływem wypitego alkoholu goście rozbili ogromną ilość pełnych butelek, inni, bardziej przezorni zabierali butelki ze sobą. Huskisson osiągnął jednak swój cel: został on wybrany do izby gmin. Poseł ten objął następnie tekę ministra finansów i brał udział w kilku gabinetach. Podczas otwarcia linji kolejowej Liverpool-Manchester w roku 1830 Huskisson wpadł pod koła pociągu i poniósł śmierć.

Wiele lat po śmierci tego męża stanu mówiono jeszcze o okazałej uczcie.

Rozwód

po [illegible]

Łatwość uzyskania rozwodów w Ameryce jest przysłowiowa, szczególnie od czasu gdy wprowadzono ustawę o bezsprzecznem udzielaniu rozwodu małżonkom, z których jedno opuściło ognisko domowe na przeciąg 5-u lat.

Z podobną sprawą zgłosiła się do sądu w Stanie Robinson p. Katarzyna Zerkle, stenografistka, która sama napisała oskarżenie.

Sprawę złożyła w sądzie o godzinie 9-ej rano, a w pięć minut potem uzyskała rozwód. Jako powód podała dezercję ze strony męża. Jest to rekord [illegible] w warunkach amerykańskich. Nigdy bowiem tak szybko w sądzie nie udzielano rozwodu.

Powieść sensacyjno-kryminalna.

40)

Napisał dla „Expressu" JERZY BAK.

STRESZCZENIE POCZATKU POWIEŚCI.

W variete „Alhambra" zamordowany został przemysłowiec warszawski Zygmunt Rulecki, który przybył tam ze swą żoną. Podejrzenie pada na piekna tancerkę. Gizę Ordeńska, która podczas występu miała przy sobie broń.

Ordeńska aresztowano i osadzono w więzieniu. Odmówiła ona udzielenia wszelkich zeznań.

Śledztwo wykazało, że Rulecki siedział twarza zwrócony do sceny, natomiast zmarł od kuli, która ugodziła go w plecy.

W tym samym czasie opinję publiczną zelektryzował inny wypadek, a mianowicie samobójstwo kasjera Banku Gospodarczego — Zygmunta Liwskiego, który zdefraudował pół miljona złotych. Okazało się, że Liwski był krytycznego wieczoru w „Alhambrze" i starał się o uzyskanie od Ruleckiego pożyczki na pokrycie zdefraudowanej sumy.

Obrony Ordeńskiej podejmuje się znany adwokat warszawski dr Holz, który dobiera sobie do pomocy kierownika brygady detektywów Scotland Yardu, Edwina Browna, bawiącego przypadkowo w Warszawie.

Brown w sprytny sposób zwalnia Ordeńska z więzienia pod pretekstem choroby.

Pewnej nocy po mrocznych zaułkach Powiśla błądził jakiś cień.

Był to młody mężczyzna, który znikł za bramą jednej z odrapanych kamienic na Bugaju. W dusznej, zadymionej izbie czekali już nań dwaj mężczyźni. Między przybyszem a domownikami powstaje sprzeczka, która zamienia się w walkę na noże. Podczas bójki wpada do izby Brown, który porywa młodzieńca.

Dr Holz odrazu poznaje owego młodzieńca: jest to Barczak, który czyhał na życie pani Liwskiej z rozkazu swych kamratów.

Brown udaje się na bal do pałacu pani Ruleckiej. Przy pomocy narkotyku wprowadził Rulecka w stan uśpienia i zabrał do hotelu.

Barczak poznaje odrazu Rulecka i stwierdza, że ona właśnie namówiła całą bandę do zgładzenia Liwskiej. Rulecka po odzyskaniu przytomności nie chce nic powiedzieć, wobec tego detektyw wprowadza ją w trans hypnotyczny i w ten sposób wydobył od niej przyznanie się do winy. Rulecka przyznaje, że chciała zamordować Liwska za to, że zabrała jej męża.

Barczak szantażuje Ordeńską, żądając od niej 2000 zł. Gdy tancerka nie przynosi mu na czas pieniędzy, ściąga ją do swego mieszkania.

Brown udaje się z Ordeńską do gabinetu restauracyjnego. Przypadkowo w drugim pokoju znalazł się Holz wraz z Zubową. Oboje przyjechali niedawno z Zakopanego. Holz w porozumieniu z kelnerem skłania pijaną Zubową do przejścia do innego gabinetu sam zaś widzi przez dziurkę od klucza jak Ordeńska wsypuje Brownowi jakiś proszek do kieliszka a gdy detektyw traci przytomność wyciąga mu z portfelu pieniądze.

Gdy następnego dnia detektyw spostrzega brak pieniędzy, Ordeńska przyznaje się, że wyciągnęła mu banknoty, lecz dodaje przytem, że w aucie włożyła je z powrotem do jego portfelu. Wieczorem tego samego dnia do Zubowej zgłasza się jakiś mężczyzna, który wręcza jej 150 dolarów.

W międzyczasie rozpoczyna się proces sądowy o zabójstwo Ruleckiego. Pierwszy w charakterze świadka zeznaje właściciel Alhambry, dyr. Majewski.

Woźny pobiegł na koniec sali. Harmider rósł.

Jeden z policjantów podążył również ku ostatnim ławkom.

— Zemdlała... zemdlała... zemdlała!., szeptano wokoło.

Przewodniczący nachmurzył czoło i groźnym wzrokiem spoglądał na rozgorączkowaną publiczność.

— Jakaś pani zemdlała... — zameldował woźny.

Przewodniczący powstał z fotelu i oświadczył:

— Zarządzam półgodzinna przerwę... Panie woźny, proszę wydalić wszystkie osoby z ostatnich dwuch rzędów...

Komplet sędziowski opuścił salę. Policjanci wyprowadzili oskarżona.

Dwaj woźni wzięli pod ramię omdlałą niewiastę. Obecny na sali lekarz sądowy przystąpił natychmiast do udzielenia pierwszej pomocy.

— Atak serca... — rzekł, opuszczając jej bezwładną rękę. — Nie żyje...

ROZDZIAŁ XXX.

Żona zamordowanego

Wieść o nagłej śmierci jednej z osób na sali sądowej lotem błyskawicy rozniosła się po całym gmachu, wywołując zgrozę na wszystkich twarzach. Lekarz zawezwanej karetki pogotowia potwierdził tylko orzeczenie lekarza sądowego. Karetka odwiozła zwłoki do kostnicy ponieważ nie znaleziono przy zmarłej żadnych dokumentów.

Wypadek na sali sądowej dał znowu ujście licznym pogłoskom i przypuszczeniom. Mówiono, że zmarła była w bliskim kontakcie z morderca Ruleckiego i z wielkiego wzruszenia podczas przesłuchiwania Majewskiego dostała ataku serca.

Inni utrzymywali, że niewiasta owa zażyła trucizny w momencie gdy Majewski stwierdził, że na scenie znaleziono tylko jeden rewolwer.

Wśród publiczności zapanowało ogromne wzburzenie, na salę rozpraw cisnęły się tłumy ludzi z innych sal sądowych. Woźni zamknęli drzwi nikogo nie wpuszczając. Policja przystąpiła do energicznego oczyszczania schodów.

Wśród ogólnego podniecenia na salę wszedł ponownie komplet sędziowski po godzinnej blisko przerwie.

Przewodniczący zwraca się odrazu do oskarżonej:

— Czy oskarżona chce odpowiedzieć na pytanie, co ją łączyło z Richotem?

Ordeńska milczy.

— Oskarżona może nie udzielać wyjaśnień, ale obowiązana jest do odpowiadania na pytania sądu... — zwraca uwagę przewodniczący.

Ordeńska w dalszym ciągu milczy.

— Więc kim był Richot i co oskarżoną z nim łączyło?... — padło znowu to samo pytanie.

— Holz zwraca się do niej i mówi coś po cichu. Ordeńska podnosi się i odpowiada ledwo dosłyszalnym gołsem:

— Ja... ja nic nie wiem... ja... nie mogę teraz mówić...

— Więc oskarżona nie chce odpowiedzieć na to pytanie... — odparł przewodniczący i zwracając się do Holza, dodał. — Czy ma pan jeszcze jakieś pytania dla świadka Majewskiego?

— Owszem... jeszcze kilka pytań...

— Świadek Majewski!

Dyrektor „Alhambry" podniósł się z pierwszego rzędu krzeseł i stanął na wyznaczonem dla świadków miejscu.

— Proszę mi jeszcze odpowiedzieć na następujące pytanie... — zaczął adwokat. — Czy wie pan w którem miejscu Rulecki otrzymał śmiertelna ranę?..

— W plecy... Kula tkwiła w plecach..

— A czy tę kulę, znaleziona w jego plecach również badano?..

— Tego wieczoru — nie...

— Rozumiem... Ale potem...

— Słyszałem, że badano..

— Od kogo pan słyszał?..

Świadek milczy.

— Czy nie może pan powiedzieć od kogo pan to słyszał?..

— Od pewnej miarodajnej osoby..

— Proszę wymienić nazwisko tej osoby...

Majewski waha się.

— Jeżeli świadek wie, proszę powiedzieć... — wtrąca się przewodniczący.

— Ogólnie mówiono... — decyduje się wreszcie.

— Przed chwilą mówił pan, że słyszał pan od miarodajnej osoby, więc proszę powiedzieć kim jest ta osoba... Że „ogólnie mówiono", o tem wiemy...

— Mówił mi o tem pewien funkcjonarjusz policji...

— Policjant?..

— Wyższy oficer..

— Czy to był pański znajomy?..

— Tak...

— Spotykaliście się często?..

— Prawie co wieczór...

— A przed morderstwem w „Alhambrze", czy również spotykaliście się co wieczór?..

— Różnie bywało... Gdy był zajęty, nie mogliśmy się przecież spotykać...

— Aha... Czy on panu sam powiedział, czy pan go pytał?..

— Nie przypominam sobie...

— I cóż on panu powiedział?..

— Że... kula, znaleziona w plecach Ruleckiego nie pochodzi z rewolweru znalezionego na scenie...

— Dziękuję... więcej pytań nie mam.

Świadek wrócił na swe miejsce. Przewodniczący wertował przez chwilę jakieś papiery, poczem rzekł:

— Pani Rulecka...

Woźny pochwycił natychmiast to słowo i powtórzył je głośno poprzez otwarte drzwi do pokoju świadków.

Na salę wolnym krokiem weszła pani Rulecka. Na drobnej twarzyczce malowało się pewne zażenowanie a nawet lekki przestrach. Wzrok jej na chwilę zatrzymał się na twarzy Holza, który przywitał ją zimnym ukłonem.

— Co pani wiadomo w tej sprawie?.. zabrzmiało stereotypowe pytanie przewodniczącego.

— Wyszłam za mąż przed rokiem... — zaczęła pani Rulecka cichym głosem. — Poznaliśmy się w Łodzi, skąd właśnie pochodzę... Było to podczas karnawału... Pierwsze nasze spotkanie odbyło się na jakimś balu w Filharmonji Po kilkumiesięcznej znajomości nastąpił nasz ślub... Mąż mój był stale bardzo zajęty... Nigdy nie miał czasu na rozrywki...,

Owego wieczoru sam mi zaproponował, abyśmy poszli do „Alhambry"... Zdziwiło mnie to nawet... Wyjaśnił mi, że słyszał bardzo wiele o niezwykłej tancerce „Czarnej Lu" i chce ja zobaczyć.. Nie sprzeciwiałam mu się... Ponieważ wszystkie stoliki były już zajęte więc zwrócił się specjalnie do dyrektora z prośbą o przystawienie dlań stolika w pobliżu sceny... Aż do chwili ukazania się pani Oredńskiej na scenie nic zauważyłam w nim nic niezwykłego... Był nawet tego wieczoru w bardzo dobrym humorze, co mu się ostatnio bardzo rzadko zdarzało....

— Czy miał jakieś przykre przejścia?... — zapytał przewodniczący.

— Nie wiem... Przypuszczam, że przyczyna były sprawy handlowe.., Gdy Ordeńska wyszła na scenę, zauważyłam jakiś błysk w jego oczach... Miałam wrażenie, że nie mógł sobie czegoś przypomnieć, jakgdyby twarz tancerki wydawała mu się znajoma...

Oskarżona podnosi zwolna głowę i kieruje wzrok na twarz świadka.

— Po pierwszej części programu zauważyłam, że jest bardzo roztargniony. Pamiętam, że zadałam mu wówczas pytanie, czy boli go głowa, gdyż pocierał ciągle czoło... Odparł mi na to: „Nie... Taki gwar na sali"., W drugiej części programu, podczas „Tańca samobójców" uderzył nagle pięścią w stół i rzekł:

— „Aha.. już wiem!..

Gdy zapytałam co to ma znaczyć, odpowiedział, że później mi wszystko wyjaśni. Ostrym wzrokiem wpatrywał się w jej twarz, Gdy wyciągnęła rękę z rewolwerem, zerwał się z krzesła, jakgdyby był przygotowany na to, co się potem stało... Padł pierwszy strzał... Straciłam przytomność.. Nie wiedziałam co się dzieje... Wszyscy mówili, że „Czarna Lu" zabiła mego męża... Zresztą sama widziałam jak strzelała...

Urwała. Wyciągnęła z torebki chusteczkę. Ordeńska nie spuszczała z niej wzroku.

— Czy zna pani oskarżona? — zapytał przewodniczący.

— Nie znam jej osobiście...

— A czy mąż znał ja?..

— Nie wiem... Przypuszczam, że tak....

— Dlaczego pani tak przypuszcza?.. Czy wspominał kiedyś jej nazwisko?..

— Nie przypominam sobie dokładnie... Zdaje mi się, że kiedyś wspominał o niej, ale nie pamiętam o czem wtedy była mowa...

— Wspomniała pani o tem, że mąż pani zerwał się z krzesła, gdy oskarżona wyciągnęła rękę z rewolwerem... Czy stanął wtedy twarzą do sceny?..

Rulecka zamyślała się chwilę i odparła:

— Nie, odwrócił się instynktownie...

— I co potem było?..

— Potem pad drugi strzał...

— Skąd?..

— No... ze sceny...

— I wtedy mąż pani padł na ziemię?

— Ręką schwycił się o porecz swego krzesła i powoli osunął się na ziemię...

— Ile oskarżona miała rewolwerów?

— Dwa...

Przewodniczący zwraca wzrok ku oskarżonej.

— Czy oskarżona zna świadka?..

Ordeńska przeczy ruchem głowy.

Głos zabiera prokurator:

— Czy znała pani dokładnie przeszłość swego męża?

— Nie rozmawialiśmy nigdy na ten temat... — odpowiada pani Rulecka, spuszczając głowę —

Wiem tylko, że kobiety odgrywały w jego życiu bardzo wielka role..

— Czy wybierając się do „Alhambry" mąż pani zaznaczył, że chodzi mu o przyjrzenie się tancerce?..

— Tak... mówił mi to wyraźnie...

— Czy była pani szczęśliwa w pożyciu małżeńskiem?..

— Bardzo.. Mąż mój po ślubie zmienił się ogromnie... Był zajęty tylko interesami.., Dla mnie był niezwykle dobry.

— Do sprzeczek między wami nigdy nie dochodziło?..

— Nigdy... Nie mieliśmy żadnych powodów do sprzeczek...

(Dalszy ciąg jutro)

Bież. Nr. tygodnika humorystyczno-satyrycznego

„UŚMIECH"

prócz szeregu dowcipów, anegdot, aktualji, karykatur i barwnych rysunków, zamieszcza erotyczno-kryminalną powieść p. t.

„W oplocie zmysłów i zbrodni"

pióra Aleksego Orłowa, znanego literata, autora

„Rasputina i Carycy"

PONIEDZIAŁEK, dnia 6 kwietnia 1931 r.

10.15—11.35 Transmisja nabożeństwa z Katedry Poznańskiej. 11.35—11 50 Odczyt misyjny z Warszawy, 11 58—12.15 Sygnał czasu z W-wy, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat meteorologiczny, odczytanie programu i repertuar teatrów i kin, 12 15—14.00 Poranek muzyczny z Filharmonji Warsz. Wykonawcy: Aleksandra Rudnicka (sopran), Marja Wiłkomirska (fort.), Kazimierz Wiłkomirski (wiolonczela) W programie utwory Fryderyka Chopina. 1. Introdukcja i polonez C-dur na wiolocz. i fort. 2 Fantazja na tematy z „Roberta Djabła" na wiolocz. i fort., 3 Pieśni: a) Moja pieszczotka, b) Pierścień, c) Żal. 4. Sonata na wiolonczelę i fortepian: a) allegro moderato, b) Scherzo, c) Largo, d) Allegro con brio 14.00—15.20 Przerwa 15.20—15.40 Muzyka z Warszawy, 15.40—16.10 Program dla dzieci (tr. z W-wy) 1. Opowiadanie Benedykta Hertza „Wagary" 2. Płyty gramof. 3. Feljeton M. Jarosławskiego „Kino w Aleppo" 16.10—16.30 Odczyt z Katowic p.t.: „Pieniężnicy Śląscy — poszukiwacze skarbów" — wygł. p. M. Gładyk 16 30—16.40 Muzyka z płyt gramof. z W-wy, 16.40—16.55 „Wielkanoc wśród ludu" — wygł. dr. Kazimiera Zawistowicz (tr. z W-wy), 16.55—17 10 Muzyka z płyt gramof. z W-wy 17.10—17.25 Wiadomości przyjemne i pożyteczne z W-wy. 17.25—17 40 Kwadrans literacki. Humoreska Macieja Wierzbińskiego pt.: „Można i tak" (tr. z W-wy), 17 40—19.00 Koncert muzyki popularnej w wykonaniu ork. P R. pod dyr. A. Sielskiego (tr. z W-wy). 19 00—19.25 Rozmaitości, 19.25—19.40 Feljeton pt.: „O staropolskiem święconem" — wygł. prof. H. Mościcki (tr z W-wy), 19.40—20.00 Program na dzień następny, komunikat „Z przed stu laty" komunikat sportowy łódzki 20 00—20.30 Słuchowisko z Warszawy, „Humoreska murzyńska", 20.30—20.45 Feljeton pt.: „Blaski i cienie najstarszego parlamentu świata" — wygł. red. Jan Sołtan (tr. z W-wy), 20.45—23.00 Operetka „Dzwony Kornewilskie" (tr z W-wy) 23.00—24 00 Komunikaty: PAT, meteorolo. polic., sport., oraz muzyka taneczna z Warszawy.

Teatr Art.-Liter.

„Dobry Wieczór"

Kopernika 16. tel. 184-66.

Dziś i dni następnych

p. t.

„Tysiąc Pięknych DZIEWCZĄT"

Wielka kawalkada świąteczna 2cz. 14 obr.

Pocz **8 i 10,** w soboty, niedziele i święta **6, 8 i 10 wiecz.**

Czekolada Śmietankowa

Plutos

daje siły i zdrowie miljonom dzieci.

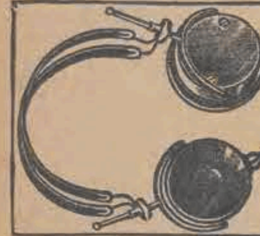

BETECO

— najlepsze —

głośniki słuchawki

specjalne membrany magnesowe

żądajcie wszędzie

BETECO

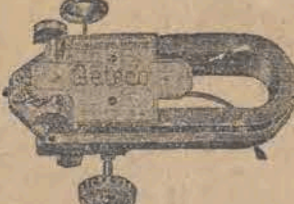

„OLLA" PREZERWATYWY

Nie czyńcie eksperymentów ze zdrowiem!

Nie dajcie się na nic innego, rzekomo równie dobrego, namówić

„OLLA"

to marka wypróbowana w ciągu dziesiątków lat.

Także antyseptycznie spreparowane

Komunikacja autobusowa

Łódź—Piotrków

Autobusy na powyższej linji odchodzą do Piotrkowa o każdej pełnej godzinie począwszy od 8 rano do 20 wieczór z Dworca Południowego przy ul. Wólczańskiej Nr. 232. dojazd tramwajem 14. Czas przejazdu 1 godz. 30 min.

Zawodowe Kursy Kierowców Samochodowych

Fr. GRĘTKIEWICZA, Łódź

Piotrkowska Nr. 111, tel. 175-35.

Dnia 9 kwietnia rozpoczynają nowy kurs wiosenny. Szkoła posiada jedyny w Polsce samochód w przekroju, poruszany elektrycznością. Nauka jazdy na samochodach 6-cio cylindrowych zamkniętych i otwartych. Gwarancja za dobre i szybkie wyszkolenie. Zapisy codziennie od godz 9-ej rano do 8-ej wieczór.

Dr. Z. Pinczewska

Położnictwo. choroby kobiece przeprowadziła się GDAŃSKA 57. I piętro, telefon 108-01. Przyjmuje od 3-ej do 5-ej.

KURS grubszej szydełkowej roboty. Kurs filet 10 zł. Wyuczam haftu ręcznego i maszynowego. Praca zapewniona. Kaufmanowa, Piotrkowska 18. pr. oficyna I piętro, I podwórze.

WYPOŻYCZAM suknie ślubne oraz balowe po cenie niskiej. Piotrkowska 294. prawa oficyna. III p.

LEKCJI angielskiego udziela profesor A. K. Kenley. Szybka metoda, akcent londyński. Sienkiewicza 95. II piętro prawo, w godzinach od 10—1 i 4—... wieczór.

Doktór

Klinger

Spec. chor. wenerycznych, skórnych i włosów.

Andrzeja 2. Tel. 132-28

Przyjmuje od 9—11 i 5—8. w niedziele i święta od 10—12 Od 1—2 w Lecznicy, Piotrkowska 62

Dr. med.

NEUMARK

Choroby skórne weneryczne. leczenie djatermią, djatermokoagulacją oraz lampą kwarc. MONIUSZKI 5 tel. 170—50. Przyjmuje od 11 do 1 pp. i od 5—8 w niedzielę od 11 do 1 po poł.

DROGA DO ZDROWIA!

Chorzy uzyskają zdrowie używając

ZIOŁA LECZNICZE Mag. E. Wolskiego

BULLOSA leczą niezawodnie cierpienia wątroby i woreczka żółciowego, posuwają kamienie żółciowe.

DEGROSA leczą nadmierną otyłość, powodują prawidłową przemianę materji w organiźmie.

GASTROSA leczą chroniczną obstrukcję i wszelkie zaburzenia żołądkowe i kiszkowe, idealnie regulują trawienie i chronią od hemoroidów.

LARYNGOSA leczą bóle i stany zapalne (anginy) gardła, krtani, migdałków, zapalenia dziąseł i okostnej.

PASIVEROSA usuwają bezsenność nerwową, idealnie regulują czynność serca i cały system nerwowy.

PULMOSA leczą choroby płuc. Usuwają kaszel i zaflegmienie. Wzmacniają organizm, przywracają apetyt.

REUMOSA usuwają cierpienia reumatyczne, artretyczne i ischiasu. Rozpuszczają kwas moczowy.

UROSA leczą cierpienia nerek i pęcherza. Usuwają wszelkie niedomagania dróg moczowych.

BROSZURY WYSYŁAMY BEZPŁATNIE. SPRZEDAŻ W APTEKACH I SKŁADACH APTECZNYCH. Przedstawiciel na m. Łódź i woj. Łódzkie M. Włodarek, Łódź, Rzgowska 7.

Dr.

S. Lewkowicz

Chor. skórne weneryczne i płciowe Konstantynowska 12 Tel. 1 55-52 Przyjmuje od 9—1 6—8 Dla niezamożny. CENY LECZNIC.

Dr. med.

Halfrecht

Chor. skórne. weneryczne Piotrkowska 10 Przyjmuje 8—10 rano, od 12—2 po poł. i od 6—9 wiecz. W niedziele i święta od 9—1. Ordynuje w lecznicy Cegielniana 26. codz. od 2-3 pop.

Dr. G. Rydzews...

b. lekarz szpitala św. Łazarza w Warszawie

Chor. skórne weneryczne przyjmuje od 7-9 w niedzielę i święta od 10—1 po poł. ul. Zamenhofa ...

Dr. med.

S. Kantor

specjalista chorób wenerycznych, skórnych. włosów i moczopłciowych. Leczenie lampą kwarcową i promieniami Rentgena.

PIOTRKOWSKA 144. RÓG EWANGELICKIEJ.

Wejście Ewangelicka 2. Telefon 29-45. Przyjmuje od 8—2 i od 5—8 w. Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med.

W. Balicka

przeprowadziła się na ul. Piotrkowską 200 (róg Pustej) przyjmuje w chorobach skórnych i wenerycznych tylko kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8 po południu.

Dr.

HUGO GOLDBLATT

CHOROBY OCZU

PIOTRKOWSKA № 17, TEL. № 132-90

godziny przyjęć 10—12 i 5—7 rano od 8—10 po cenach lecznic

DOKTóR

H. Wołkowyski

przeprowadził się na ul. CEGIELNIANĄ Nr. 36 telefon 216-90

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Elektroterapja Leczenie lampą kwarcową.

Przyjmuje od g. 8-2 przed p. i od 5-9 w niedziele i święta od godz. 9—1 Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med.

Łagunowski

specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych

Piotrkowska 70 (róg Traugutta) Tel. 181-83

Przyjmuje od 8.30 do 10.30 rano, od 1 do 2.30 pp., od 6 do 8.30 w., w niedziele i święta od 10—1-ej. Oddzielna poczekalnia dla pań Lampa kwarcowa

Dr. med.

SOMMER

Ul. 6-go Sierpnia 1 telefon 220-26.

Chor. skórne, dróg moczowych, weneryczne i kobiece. Przyjm. od 9 do 12 i od 5 do 9 w. W niedziele i święta od 10—12. Oddzielna poczekalnia dla pań, lampa kwarcowa.

Dr. med.

J. NAD...

akuszerja choroby kobiece Przyjmuje od 3—... Pomorska ... tel. 127-84.

Dr. med.

P. MARKOWICZOWA

Chor. skórne i weneryczne. KOSMETYKA LEKARSKA przeprowadziła się na ul. ZAWADZKA 14, tel. 166-35. przyjmuje od 9—11 i od 2—8 wiecz.

Dr. med.

HELLER

chor. skórne i weneryczne NAWROT 2 Tel. 179-89. przyjm. do 10 rano i od 4—8 dla pań spec. od 4-5 w niedz. od 11 2 pp dla niezamożnych ceny lecznic.

Dr. med.

H. Lubicz

specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych

Cegielniana № 43

telefon 141-32

Przyjmuje od g. 8—10 12—2, 5—8 w niedziele i święta od 9—1 Dla pań oddzielna poczekalnia.

Na WIOSNĘ!!! LATO!!!

REFORMY, figi, kombinacje, haleczki dla dorosłych i dzieci! Po cenach bajecznie niskich z najlepszych materjałów poleca WYTWÓRNIA, Piotrkowska 71, w podwórzu na prawo. Reperacja wszelkich wyr. tryk. i dzianych

Dr. med.

Niewiażski

powrócił

specjalista chorób skórnych i wenerycznych i moczopłciowych ul. Andrzeja 5 Tel. 159-40 Przyjmuje od 8—11, od 5—9, w niedziele i święta od 9—1 Oddzielna poczekalnia dla pań.

Dr. med.

Glaze...

ul. Zielona № ... Telefon 185-49. Chor. skórne i weneryczne Przyjm. od 12—2 i 7½—8½ w.

Dyplomowane przez Paryską Akademię, Odznaczone złotym medalem Kursy Zawodowe KROJU, SZYCIA i ROBÓT mistrzyni cechu A. KOPYDŁOWSKIEJ

Kursa kroju, szycia, bieliźniarstwa, robót ręcznych i haftu maszynowego. Nauka gruntowna teoretyczna i praktyczna najnowszym systemem Paryskiej Akademji. Kończącym świadectwa. Zapisy w kancelarji Kursów, Piotrkowska 154.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika" Nr. 68.148

ODDZIAŁY: KRAKÓW, ul. Pijarska 4, tel. 165.00; KATOWICE: Biuro dzienników „Haga" Wincenty Szczepaniak, ul. Piastowska 9. tel. 7.17; LWÓW· ul. Zimorowicza 5, tel. 277; POZNAŃ: Piekary 20/21, tel. 22.46; SOSNOWIEC: Biuro dzienników Józef Hlawski, ul. 3-go Maja nr. 28; BĘDZIN: Biuro dzienników J. Hlawski, ul. Małachowskiego 1; DĄBROWA GÓRNICZA· Biuro dzienników J. Hlawski, 3-go Maja nr. 4; ZAKOPANE: Walerjan Joniec, Krupówki 30; GDYNIA: Pension „Victoria Regia", tel. 19.02; WARSZAWA, Próżna 7/34, tel. 768.89; TARNÓW· ulica Krakowska 13; CZĘSTOCHOWA: A. Panny Marji 31, tel. 4-48; KALISZ: Złota 14; RADOM· Żeromskiego 23, tel. 31; KIELCE: ul. Sienkiewicza 46, tel. 171; SKARŻYSKO: Iłżecka 16, tel. 40; PIOTRKÓW TRYBUNALSKI, Garncarska nr. 3.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty) nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp. i redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak. Łódź. Piotrkowska 49.